

Ściąganie plików muzycznych z sieci a ACTA – czy ACTA coś zmieni i czy polskie prawo karne przewiduje sankcje za ściąganie plików?

Wobec ostatnich wydarzeń i ogólnego przekazu, iż „*ACTA wprowadzi cenzurę w sieć*” trzeba usystematyzować fakty i obalić mity narosłe wokół „ściągania” plików (w szczególności plików muzycznych) pobieranych z Internetu.

1. Czy dzisiejsze prawo autorskie pozwala na „ściąganie” plików muzycznych?

Trzeba sobie powiedzieć jasno – idea Internetu (globalnej sieci) jest... oparta na ściąganiu (ściąganiu danych). Powiedzenie więc, że niczego nie wolno ściągać jest mocno nieprecyzyjne. Czy jak oglądam film na YouTube, przeglądam zdjęcia na naszej klasie albo słucham i ściągam muzykę i to wszystko robię w tzw. „wirtualnej rzeczywistości” to pójdę do więzienia i na ile lat?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest następująca: prawo autorskie przewiduje tzw. dozwolony użytek prywatny. Działanie w ramach tzw. dozwolonego użytku prywatnego, nie jest zagrożone żadną sankcją – ani cywilną, ani karną.

Zgodnie z art. 23 pr.aut. bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego. Oznacza to, że plik musi być rozpowszechniony – tj. za zezwoleniem twórcy upubliczniony, udostępniony publicznie (wyłączone np. przedpremierowe wykonanie).

I tu zaczynają się rozbieżności w doktrynie – bo czy to oznacza, że sam autor musiał „wrzucić” (uploadować) utwór do Internetu, czy też dał zgodę na jakiegokolwiek publiczne udostępnienie utworu, a skoro jest udostępniony publicznie, to można z niego korzystać w ramach tzw. dozwolonego użytku prywatnego. Osobiście uznaję za właściwą tę drugą, liberalną interpretację, choć oczywiście możliwe jest również przyjęcie przez sąd bardziej restrykcyjnego rozwiązania.

Uwaga! Dozwolony użytek prywatny jest wyłączony m.in. w stosunku do programów komputerowych.

2. Czy można rozpowszechniać ściągnięty plik muzyczny dalej?

Tak, jeśli działamy dalej o obrębie tzw. dozwolonego użytku prywatnego. Prawo autorskie stwierdza jednoznacznie, że zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów **przez krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego (art. 23 ust. 2 pr.aut.)**.

Możemy taki ściągnięty plik rozpowszechnić w ramach tzw. stosunku towarzyskiego lub rodzinnego np. przesłać pocztą e-mail koledze, koleżance, siostrze czy żonie. Uwaga jednak jest następująca- stosunek towarzyski to nie są wszyscy ludzie, których znam, ale tacy, z którymi łączą mnie bliższe relacje. Jeśli więc na FB „lubi” mnie 2000 osób, i z częścią z nich widziałam się jeden raz w życiu, części w ogóle nie pamiętam lub nie znam, nie oznacza, że wszystkie te osoby tworzą ze mną „stosunek towarzyski”.



Pasieka
Derlikowski
Brzozowska
i Partnerzy

Adwokaci i Radcowie
Spółka partnerska

Siedziba główna:
ul. Grzybowska 4/117
00-131 Warszawa
tel: 22 622 54 80/81, fax: wew. 203
kancelaria@pdblegal.pl
www.pdblegal.pl

Oddział
ul. Józefa Brodowicza 2/2
31-518 Kraków
tel/fax: 12 431 08 50
kancelaria_krakow@pdblegal.pl
www.pdblegal.pl

3. Co jeśli upublicznisz ten plik muzyczny na swojej stronie internetowej (strona jest niekomercyjna i ogólnie dostępna)

Jeśli udostępniemy na ogólnodostępnej stronie WWW bez zezwolenia twórcy – przekraczamy zakres dozwolony użytek prywatny. O ile płytę z muzyką (również, jak się wydaje, muzyką „ściągniętą” z Internetu) możemy dać siostrze lub koledze, nie możemy jej jednak dać do ściągnięcia każdemu przez Internet, albowiem ów "każdy" internauta nie pozostaje z nami w związku osobistym (stosunku towarzyskim).

4. Czy pobierając plik muzyczny z serwisu P2P można ponosić odpowiedzialność?

Uwaga na serwisy P2P! Jeśli ściągamy w ramach tzw. sieci P2P to możemy jednak narażać się na pociągnięcie do odpowiedzialności, z uwagi na fakt, że w tego typu sieciach „ściągając” plik muzyczny jednocześnie go udostępniamy dalej – co przekracza już formę tzw. dozwolonego użytku osobistego.

Istota P2P polega na tym, że w momencie pobierania pliku z Internetu przy pomocy programu P2P następuje jednoczesne udostępnienie pliku innym użytkownikom- tak bowiem zbudowana jest ta sieć. Jest to zatem rozpowszechnianie publiczne, które nie ma umocowania w dozwolonym użytku osobistym.

Podsumowując:

- Można „ściągać” pliki muzyczne z Internetu o ile takie utwory zostały wcześniej rozpowszechnione,
- Nie wolno nam rozpowszechniać (udostępniać) publicznie żadnych utworów bez zezwolenia twórcy
- Należy uważać na Sieci peer-to-peer gdyż niosę za sobą ryzyko pociągnięcia do odpowiedzialności

5. Co dziś – na podstawie prawa autorskiego – grozi za naruszenie prawa w sieci?

Jeśli działamy w ramach tzw. dozwolonego użytku prywatnego – nie zostaniemy pociągnięci do odpowiedzialności. Jeśli jednak przekroczymy ramy dozwolonego użytku publicznego możemy ponieść odpowiedzialność cywilną i karną, jeśli na korzystanie lub rozpowszechnianie utworu nie mamy zgody autora/twórcy.

Odpowiedzialność cywilna to m.in. zaniechanie dalszych naruszeń, usunięcie skutków naruszenia oraz zapłata wynagrodzenia (w przypadku zawinionego wynagrodzenia może to być nawet trzykrotność kwoty, którą twórca mógłby uzyskać gdyby zawarto z nim umowę i gdyby udzielił on zezwolenia). W przypadku naruszenia prawa autorskiego osobistego możliwe jest również zadośćuczynienie dla twórcy. Prawo autorskie osobiste to np. prawo do autorstwa utworu (podpisania twórcy).

W przypadku odpowiedzialności karnej – mamy artykuł 116 pr.aut., zgodnie z którym „kto bez uprawnienia albo wbrew jego warunkom rozpowszechnia cudzy utwór w wersji oryginalnej albo w postaci opracowania, artystyczne wykonanie, fonogram, wideogram lub nadanie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.”

Przepis ten, w § 2 przewiduje wyższą sankcję tj. zagrożenie karą pozbawienia wolności do lat 3, jeśli sprawca dopuszcza się w/w czynu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Jeśli zaś sprawca z nielegalnego rozpowszechniania czyni „stałe źródło dochodu”, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5 (tak art. 116 § 3 pr.aut).

Uwaga! Nieumyślność również jest karana. Zgodnie z art. 116 § 4 pr.aut. jeżeli sprawca nielegalnego rozpowszechniania działa nieumyślnie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Te regulacje znane są od dawna polskiemu i podpisanie ACTA nie miało z nimi nic wspólnego. Od wielu lat na podstawie tych przepisów można ponieść odpowiedzialność karną i cywilną.

Jako adwokat zajmujący się sprawami naruszeń praw w sieci widzę inną płaszczyznę – często sprawy tego typu (w aspekcie karnym) są umarzone przez prokuraturę. W ostatnim czasie wnieśliśmy kilkanaście tzw. subsydiarnych aktów oskarżenia przeciwko naruszcicielom praw autorskich w sieci (głównie kopiowanie książek i programów komputerowych), gdyż prokuratura uznała, że nie doszło do naruszenia prawa autorskiego (nawet przy skopiowaniu np. 95 % książki lub niepodpisaniu autora utworu pod jego własnym dziełem).

6. Co zmienia ACTA?

Na to pytanie trudno odpowiedzieć, gdyż zapisy są nieprecyzyjne i zbyt ogólne, by stwierdzić jednoznacznie, jak potoczą się dalsze losy tego porozumienia w kontekście implementowania go do dorobku prawa polskiego.

Warto jednak zwrócić uwagę na jeden z najbardziej kontrowersyjnych punktów ACTA tj. art. 27 ustęp 4, na mocy którego przewidziana została *„możliwość wydania przez swoje właściwe organy dostawcy usług internetowych nakazu niezwłocznego ujawnienia posiadaczowi praw informacji wystarczających do zidentyfikowania abonenta, co do którego istnieje podejrzenie, że jego konto zostało użyte do naruszenia”* prawa. Wprowadzenie tego typu przepisu do polskiego porządku prawnego jest jednak pozostawione do uznania polskiemu ustawodawcy.

W polskim systemie prawnym podobny artykuł istniał do marca 2011 r. w ustawie o ochronie danych osobowych (art. 29 ust. 1 i 2). Został on jednak uchylony, a brzmiał następująco: *„w przypadku udostępniania danych osobowych w celach innych niż włączenie do zbioru, administrator danych udostępnia posiadane w zbiorze dane osobom lub podmiotom uprawnionym do ich otrzymania na mocy przepisów prawa”* (tak ust. 1). Przy czym zgodnie z ust. 2 art. 29 ustawy o ochronie danych osobowych *„dane osobowe, z wyłączeniem danych wrażliwych, mogą być także udostępnione w celach innych niż włączenie do zbioru, innym osobom i podmiotom niż wymienione w ust. 1, jeżeli w sposób wiarygodny uzasadnią potrzebę posiadania tych danych, a ich udostępnienie nie naruszy praw i wolności osób, których dane dotyczą”*. W praktyce, na podstawie tego przepisu można było żądać udostępnienia danych osobowych użytkowników, którzy np. dokonywali pomawiania czy znieważani w sieci.

Dzisiaj jest to (w praktyce) utrudnione. Spotkałam się z sytuacją, gdy sąd oddalił wniosek dowodowy o wskazanie adresu IP i danych osobowych „właściciela adresu” czyli właściciela komputera z danym adresem IP, gdyż cyt. „wniosek jest nieprzydatny do wskazania osoby sprawcy”. Jest to jednak temat na odrębną dyskusję.

7. Dlaczego ACTA wywołuje tak wiele emocji?

Wydaje się, że emocje związane są z trybem przyjęcia dokumentu. Brak merytorycznej i jawnej dyskusji, w temacie dotyczącym Internet i ewentualnych czy hipotetycznych ograniczeń

związanych z wolnością słowa czy tajemnicą komunikowania się, przyczynił się zapewne do wywołania protestów i ataków na strony rządowe.



Adwokat Monika Brzozowska – Dyrektor Departamentu Prawa Własności Intelektualnej w kancelarii Pasieka, Derlikowski, Brzozowska i Partnerzy. Kontakt: monika.brzozowska@pdbllegal.pl, tel.: +48 12 431-08-50, + 48 502 27 58 23.

Niniejszy tekst przeznaczony jest do dowolnego wykorzystania, bez dokonywania zmian, z podaniem autorstwa.